Nr 121. Kraków, Piątek 31 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłano po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Jubileusz Uniwersytetu Lwowskiego.

Wieczorna manifestacya.

(Od naszego korespondenta).

Oddanie hołdu przez polskie obywatelstwo lwowskie uniwersytetowi w dniu jego jubileuszu wypadło nadzwyczaj imponująco i okazale. Wieczorny pochód ulicami miasta świadczy o wielkim pietyzmie mieszkańców dla nauki, a entuzyazm tychże stwierdza, że uniwersytet lwowski na zawsze zostanie polskim i że tego uniwersytetu będą bronić przed nawałą. Lwów, jak długo Lwowem, nie był świadkiem takiego pochodu olbrzymiego, jak dziś, bo liczącego około **40 000** osób wszelkiego stanu.

Już od godziny 7 wieczorem gromadzili się mieszkańcy w swych towarzystwach, skąd grupami udawali się w ulicę Trzeciego Maja i przyległe, w których ustawiano się do pochodu. Tymczasem w ulicy Karola Ludwika, na placu Maryackim i w ulicy Akademickiej gromadziły się tłumy osób, tworzących zbite szpalery, pomiędzy które miał przejść pochód aż pod uniwersytet. Z uderzeniem godziny 8 wiecz. ruszył pochód, na czele którego kroczyła straż ogniowa ochotnicza i miejska. W jednej chwili błysnął ogień z setki pochodni smolnych i naftowych tworząc nad miastem olbrzymią łunę, a z tysięcy piersi ludzkich dobył się silny i dobitny śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“.

I kroczył wolnym krokiem wspaniały pochód, w którym brali udział dygnitarze na wysokich stanowiskach, profesorowie uniwersytetu, doktorowie wszelkich fakultetów, młodzież akademicka i gimnazyalna, stowarzyszenia rękodzielnicze i przemysłowe, T. S. L., organizacye narodowe, służba miejska, starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci. Jednem słowem cały Lwów, wolny od zajęć i obowiązków. A powszechną uwagę co do liczby uczestników zwracała grupa katolickich robotników i grupa narodowej organizacyi okręgu szóstego.

Pod gmachem uniwersytetu koniec olbrzymiego pochodu zatrzymał się dopiero o godzinie trzy kwadranse na 10. Tu przemówił najpierw prezydent miasta p. Neuman jako gospodarz miasta, potem przemawiali rektor Dr Finkiel i prof. uniwersytetu Dr Twardowski wyrażając radość, że w uroczystości bierze udział cały kraj. „Uroczystość dzisiejsza — mówił Dr Twardowski — daje rękojmię, że całe obywatelstwo stać będzie przy wysiłkach profesorów, poiskości uniwersytetu broniących. Uniwersytet powinien iść ze społeczeństwem, a społeczeństwo z nim, aby kiedyś klęknąć społem przed ołtarzem wyswobodzonej ojczyzny“. Po odegraniu przez muzykę hymnu narodowego i odśpiewaniu przez zebranych „Chorału“, ruszył pochód ulicami: Fredry, Batorego i Halicką do Rynku pod ratusz.

Cały rynek zaległa publiczność. Muzyka pod oknami mieszkania prezydenta odegrała wieniec pieśni narodowych, poczem przemówił prof. Dr Stan. Grabski, wyrażając podziękowanie Radzie miejskiej, która męsko pierwsza wystąpiła w obronie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“ pogaszono światła i tłum spokojnie rozszedł się do domu. Była to już 11 godzina w nocy.

Spokoju w mieście nigdzie nie zakłócono a licznie skonsygnowana policya nie miała najmniejszego powodu do interwencyi.

Calendarium dziejów Uniwersytetu.

1661. 20 stycznia: Król Jan Kazimierz kładzie swój podpis na akcie fundacyjnym.

1758. 19 kwietnia: Król August III. ponawia przywilej Jana Kazimierza.

1759. 26 marca: Bulla Klemensa XIII. „Cunctis ubique patet“ zatwierdzająca uniwersytet.

1759. 11 grudnia: Promocya pierwszych doktorów.

1784. 21 października: Dyplom fundacyjny Józefa II.

1805 9 sierpnia: Uniwersytet józefiński przestał istnieć, zmieniony w liceum.

1817. 7 sierpnia: Franciszek I. powtórnie funduje Uniwersytet.

1848 21 marca: „Legia akademicka“ w murach wszechnicy.

1848 6 maja: Pierwszy polski wykład na wydziale prawniczym.

1848 2 listopada: Armaty grają. Uniwersytet w gruzach.

1848. 20 listopada: Runęły resztki gruzów.

1851. 2 stycznia: Uniwersytet w „nowym“ gmachu przy ul. Mikołaja.

1856. 22 sierpnia: Antoni Małecki otrzymał katedrę historyi literatury polskiej.

1871. 4 lipca i 1879, 27 kwietnia: Najwyższem postanowieniem stwierdzony polski charakter Uniwersytetu.

1894. 9 września: Utworzenie wydziału medycznego.

Ze Zjazdu Tow. nauczycieli szkół wyższych.

II.

Tarnów, 28 maja.

Stosunek szkoły do społeczeństwa został na zjeździe niedzielnym omówiony przez prof. Dubiela. Skargi społeczeństwa na szkołę są — zdaniem referenta — uzasadnione tem, że nauczyciele niejednolicie oceniają postępy i zachowanie uczniów. Rada szkolna kraj. winna dać możność profesorom ciągłego kształcenia się przez udzielanie urlopów i stypendów na wyjazdy za granicę. Między szkołą a społeczeństwem winien istnieć ścisły kontakt. W końcu postawił mówca rezolucyę, którą Zjazd przyjął jednogłośnie.

Rezolucya ta zwraca najpierw uwagę na braki naszych szkół, na niestosowne plany naukowe, przepełnienie klas, szczupłą liczbę stałych posad itd. Braki te paraliżują prawidłowość i rozwój pracy w szkolnictwie średniem. „Nauczycielstwo — mówi dalej rezolucya — świadome w całej pełni nad wyraz smutnego i ciężkiego położenia narodu, uważa to za swój święty obowiązek obywatelski, by wychowywać pokolenia fizycznie i moralnie zdrowe, karne, zaprawione do rzetelnej pracy, wyposażone w niezbędną wiedzę i w niezachwiane poczucie obowiązku. Nie może tedy nauczycielstwo przyznać słuszności tym głosom opinii publicznej, które żądają od szkoły bezwzględnej pobłażliwości dla wszelkich błędów młodzieży, a w każdem wymaganiu wychowawców i nauczycieli i w ścisłem jego przestrzeganiu upatrują krępowanie indywidualności uczniów. Głosy takie źle służą sprawie narodowej, której pewnego zwycięstwa możemy się spodziewać tylko wtedy, jeżeli zarówno poziomem wykształcenia i oświaty, jak też zdolnością do sumiennej i wytrwałej pracy zrównamy się z przodującymi w cywilizacyi narodami“.

Dalej domaga się rezolucya, by Rada szkolna kraj. nie anulowała bez umotywowania uchwał gron nauczycielskich w sprawach dyscyplinarnych uczniów i by na dyrektorów szkół powoływała pedagogów z wiedzą, taktem, energią i doświadczeniem pedagogicznem. Rodziców i opiekunów młodzieży prosi Zjazd „by zwracali jak najbaczniejszą uwagę na życie pozaszkolne młodzieży i przejęli się jak największą dbałością o zapewnienie temu życiu należytego poziomu pod względem materyalnym, hygienicznym i moralnym“.

Odnośnie do fatalnego pomieszczenia szkół średnich uchwalił Zjazd następującą rezolucyę p. Janellego:

„Zjazd poleca Zarządowi główn. poczynić energiczne starania, by rząd zapobiegł jak najrychlej niedostatecznemu pomieszczeniu szkół średnich w naszym kraju i przyspieszył akcyę wznoszenia własnych budynków szkolnych.

Zjazd oświadcza, że w obecnych warunkach pomieszczenia przeważającej części szkół średnich nauczycielstwo nie może brać pełnej odpowiedzialności za zdrowie powierzonej jego pieczy młodzieży i za skuteczność nauki“.

Bardzo długą i namiętną dyskusyę wywołały rezolucye prof. Weinera z Krakowa. Domagają się one zredukowania liczby konferencyi wywiadowczych do czterech w roku, urządzania pedagogicznych pogadanek nauczycieli z rodzicami i zaprowadzenia tzw. „Sprechstunden“, w których każdy nauczyciel udzielałby informacyi rodzicom i opiekunom. Rezolucye te, przeciw którym wyłoniła się opozycya (pp. Wojciechowski, Sliwa, Eichorn, Missona, Smolicki, Majcher, Poller, Lenkiewicz i inni), odesłano do Zarządu.

Z innych uchwał wymienić należy jeszcze ostry protest przeciw oszczerstwom p. Breitera na stan nauczycielski w parlamencie i podziękowanie p. Germanowi za jego obronę (wniosek p. Wojciechowskiego z Tarnowa). Na wniosek zaś p. Kistryna Zjazd wezwał nauczycieli do szerzenia idei kooperatywy, do popierania stowarzyszeń współdzielczych i do należenia do Towarzystwa kredytowego nauczycieli we Lwowie. Wreszcie zapadła uchwała domagająca się, by język polski był przy maturze bezwzględnie obowiązującym w gimnazyach realnych i w gimnazyach realnych zreformowanych.

W zjeździe brało udział przeszło 160 delegatów z 38 Kół. Obrady były bardzo ożywione. Popołudniu pojawił się na Zjeździe X. biskup Wałęga i powitany przez przewodniczącego prof. Kallenbacha, wygłosił krótką mowę, akcentując potrzebę współdziałania szkoły ze społeczeństwem i wychowywania religijnego w szkole.

W niedzielę wieczorem w hotelu „Bristol“ odbył się wspólny bankiet uczestników Zjazdu. Toasty wznosili: prof. Gutowski z Tarnowa w ręce prof. Kallenbacha na cześć Zarządu T-wa, prof. Kallenbach na cześć miasta Tarnowa, burmistrz Tertil na cześć Związku austr. nauczycielskiego w ręce jego prezesa prof. Janellego, dyr. Winkowski na cześć Rady szk. kraj. w ręce r. Majchrowicza, p. Majchrowicz na cześć solidarności, prof. Dubiel pił na cześć prasy (w ręce red. Konopińskiego), red. Konopiński na cześć prasy zawodowej nauczycielskiej („Muzeum“), prof. Wojciechowski z Tarnowa na cześć duchowieństwa, prof. Wierzbicki na cześć obu Uniwersytetów krajowych, prof. Janelli na cześć Koła tarnowskiego, X. Wątorek na cześć rodzin, p. Puper „Kochajmy się“.

Bankiet przeciągnął się długo w noc wśród wesołego nastroju. Część humorystyczną, kabaretowo-satyryczną wypełniały znakomite toasty, śpiewy i improwizacye pp. Edmunda Biedera, Wiktora Romańskiego, dyr. Winkowskiego i niezrównanego w mowie, śpiewie i wszelkich innych sztukach, — niewyczerpanego w wesołych pomysłach prof. Janellego.

Zjazd tarnowski udał się doskonale, pozostawiając wśród uczestników wrażenie bardzo miłe. Zasługa to głównie tarnowskich nauczycieli z pp. Gutowskim i Wojciechowskim na czele.

Nowe przeszkody przy budowie kanału.

Brzeźnica, 28 maja.

Roboty przy budowie kanału Odra—Wisła, rozpoczęte dnia 23 b. m. kopaniem syfonu w Brzeźnicy, zostały chwilowo wstrzymane. Powodem tego były ulewne deszcze i wylewy rzek, które nawiedziły tutejszą okolicę i zatopiły miejsce budowy. Po odwodnieniu jednak zalanego terenu, budowa niebawem na nowo podjętą zostanie.

Obawiać się wszakże należy, że budowie tej grozi z innej strony nowe niebezpieczeństwo, nowa zwłoka.

Przypominając sobie wszelkie komunikaty rządowe stwierdzamy, że liczne odraczania rozpoczęcia tej budowy usprawiedliwiano potrzebą dokonania ścisłych obliczeń, wymiarów, sporządzenia planów budowy, rysunków pojedynczych objektów, itd., itd.

Na przygotowaniach tych upłynęło prawie ośm lat. Każdy, kto się tą sprawą interesował, przekonany był najmocniej, że wobec tak długiego czasu, jakim w tym celu rozporządzano, cały plan budowy przygotowany być musi w najdrobniejszych swych szczegółach i że budowa z tej przyczyny nie dozna żadnej przeszkody.

Tymczasem, gdy przyszło do oddawania przedsiębiorstwu gruntów pod budowę kanału przeznaczonych, pokazało się, że niewiele zrobiono, a to co zrobiono, jest błędne i niedokładne. W szczególności stwierdzono, że wytyczenie i odgranicze-

---

H. G. WELLS.

23

Historya Pana Polly.

P. Polly otrzymał także należną sobie część tego potopu łez. Co gorsza wzruszenie pani Larhius odbijało się w dziwny sposób na guzikach stanika zapiętego na plecach i ostatnią posługą Miriam, przed wejściem w nową fazę życia, było zapięcie tych guzików po raz jedenasty conajmniej.

Na głowie teściowej sterczał mały toczek strojny, który jednak z trudnością utrzymywał się w równowadze i przy wybuchach czułości zjeżdżał coraz bardziej na lewe ucho; wreszcie zawisł nad niem, kołysząc się przy każdym ruchu.

P. Polly był tak rozdrażniony tym widokiem, że wreszcie począł uważać ów toczek za jakąś istotę żywą, na przemiany ziewającą lub też śmiejącą się drwiąco.

Zauważono nieobecność pani Johnsohn; mąż jej przyszedł sam; przesuwał się między zebranemi osobami nastawiając ucha, potem oparłszy się o ścianę obserwował p. Polly swemi wielkiemi oczami, pełnemi niepokoju, który zdradzał się od czasu do czasu lekkiem, sceptycznem pogwizdywaniem.

Cały rój młodych dziewcząt, koleżanek Miriam pojawił się w kościele, ale tylko dwie z nich zostały zaproszone na ucztę weselną.

Pani Punt przyprowadziła swego synka, który jeszcze bardziej, wytrzeszczał oczy, niż przy pierwszem poznaniu p. Polly — było to pierwsze wesele, które widział. Wuj panien Larhius, niejaki p. Vonles, restaurator i kupiec towarów kolonialnych przybył z Sommershill w swoim „dogcarcie“, aby powieźć pannę młodą do kościoła. Towarzyszyła mu jego żona, osoba dość otyła, ubrana bardzo zamożnie.

Ta garstka osób, stanowiąca orszak weselny gubiła się literalnie w wielkiej nawie kościoła, pomiędzy rzędami pustych krzeseł i klęczników. Dysproporcya była nawet trochę śmieszną.

Zakrystyan o cienkich nogach, objaśniał p. Johnsohn szczegóły ceremonii.

Pastor w zakrystyi nakładał szaty uroczyste, potem ruchem, do którego widać nawykł, podrapał się w kolano.

P. Polly, oczekując na narzeczoną, przyglądał się strukturze kościoła i udzielał szeptem swoich uwag Johnsohnowi.

— Prymityw romański, co?

— Nie mogę ci tego objaśnić.

— Posadzka „mozaikowa“ jest niezła.

— Widzę, że jest porządnie ułożona.

— Ołtarz mniej mi się podoba. Trochę „przeładowany“ ozdobami.

Odkaszlnął, aby głos oczyścić. W głębi sumienia zastanawiał się, czy ucieczka w ostatniej chwili byłaby uważaną za żart niesmaczny, czy też za zbrodnię. Głuchy szmer wśród przyjaciółek panny młodej zwiastował mu jej przybycie.

Mały orszak posuwał się środkiem kościoła. Zakrystyan, który wyruszył na jego spotkanie, uporządkował go według tradycyi i wymagań przyzwoitości. Bez względu na lęki pani Larbius, wołającej: „Nie zabierajcie mi jej jeszcze!“ kazał Miriam iść naprzód pod rękę z panem Vonles; za tą parą postępowały druchny, a wreszcie sam zakrystyan napróżno starający się uwolnić od pełnych macierzyńskiego smutku narzekań pani Larhius.

Pani Vonles zamykała pochód; wyglądała bardzo pokaźnie w swojej sukni wedle ostatniej mody, opinającej z trudnością wspaniałych rozmiarów talię, ze swoją twarzą kwadratową, pełną niewzruszonej godności.

Spojrzenia p. Polly spoczęły przedewszystkiem na przyszłej żonie; widok jej wzruszył go w dziwny sposób: czuł dziwną mięszaninę strachu, pożądania, przywiązania i szacunku, a zarazem jakby wstrętu nieprzezwyciężonego. Ta suknia popielata, której nie znał, nadawała jej wygląd sztywny i banalny. Nie miała już nawet tej pewnej miękkości, która tak mu się podobała w chwili oświadczyn.

Dziwny wybryk fantazyi postawił mu w tej chwili przed oczy śliczną dziewczynę o rudych włosach: gdzie i kiedy będzie ona szła tryumfalnie główną nawą kościoła?.. Lecz mniejsza o to...

W tej chwili zastanowił go wygląd pana Vonles.

Wydał mu się uosobieniem przenikliwości: jego niebieskie oko sięgało w sposób śledczy w głąb sumienia i zdawało sobie jasno sprawę z sytuacyi. Krótki i gruby, wciśnięty w uroczysty tużurek, miał szereg małych czerwonych podbródków ponad węzłem krawata elegancko związanego. Szedł z miną niezwyciężonego championa, trzymając pod prawą ręką rękę panny młodej, w drugiej zaś unosił wysoko popielaty cylinder.

Ale najbardziej nieubłaganem było to oko wszystkowidzące. Mówiło ono wyraźnie: „przyjechałem tutaj, aby wydać tę dziewczynę za mąż i wydam ją. Jestem tu, wszystko ma się odbyć, jak należy...“

Aż do chwili zbliżenia się do ołtarza oko to nie opuściło ani na chwilę pana Polly, wtedy dopiero czujność jego jakby się trochę zmniejszyła.

P. Vonles utarł głośno nosa w chustkę bogato haftowaną, wydał kilka westchnień ulgi i spojrzał porozumiewawczo na panią Vonles, wymieniając z nią kilka poruszeń głową, jak człowiek stwierdzający szczęśliwe zakończenie wypadku, o którem zresztą nie wątpił.

P. Polly uczuł się maryonetką, której sznurki na chwilę puszczono, nie puszczono ich jednak na długo.

Nagle uczuł przy sobie oddech Miriam.

— To ty? — rzekł.

Czując niezręczność tego powiedzenia, dodał:

— Ten kostyum popielaty... bardzo ci do twarzy.

Oczy Miriam zabłysły z pod kapelusza.

— O! Tak sądzisz?

— Wyglądasz bardzo dobrze — upewniał, czując na sobie znów badawcze oko. Zaciskał wargi, by nie wybuchnąć cisnącemi mu się na usta krytycznemi uwagami.

Zakaszlał dla kontenansu. W tej chwili zakrystyan popchnął go trochę naprzód. Miriam stała już przed ołtarzem.

P. Polly zwrócił się do narzeczonej, chcąc jej dodać otuchy:

— To teraz... tak! O!... tutaj?... Bardzo dobrze!

Przez chwilę zajęły go automatyczne ruchy kapłana. Ileż ślubów musiał już dawać? Jakże musi być tem znudzony!

— Nie bądź tak roztargnionym! — ostrzegało oko.

— Czy masz obrączki? — zapytał po cichu Johnson.

— Zaniosłem je wczoraj do lombardu.

Ta próba żartu mogła się jednak tragicznie skończyć. P. Polly pod stanowczym nakazem surowego oka, macając jedną z kieszeni w kamizelce, uczuł, że jest pustą. Sięgnął do innej, niż należało.

W tej chwili kapłan westchnął głębiej i niechętniej i zaczął czytać formułkę liturgiczną, połykając połowę wyrazów.

— Drodzy bracia... stoimy tu... pod ok'm Boga i t'go zgromadzenia... aby p'łączyć.. ś'tymi węzłami m'łżeństwa..

Imaginacya p. Polly bujała tymczasem gdzieś daleko od rzeczywistości, znowu uczuł, jakby rękę lodowatą ściskającą mu serce, a jednocześnie wizya słodkiej i promienistej twarzy pojawiła się w cieniu drzew.

Ktoś go popchnął w łokieć. Johnsohn ukazywał mu w książce do nabożeństwa odpowiedni ustęp.

— ...Zgadzam się... miłość, honor, pomoc i opieka... choroba, zdrowie... Proszę powiedzieć: „tak“.

P. Polly zwilżył językiem zaschłe wargi i powiedział głosem ochrypłym sakramentalne: tak.

Miriam na podobne mniej więcej pytanie dała głosem zaledwie dosłyszalnym tę samą odpowiedź.

Potem ksiądz zapytał, kto reprezentuje ojca panny młodej. Pan Vonles odpowiedział głośno i stanowczo:

— To ja!

— Powtarzaj za mną — rozkazał kapłan panu Polly.

— Biorę cię Miriam za m'łżonkę...

— Biorę cię Miriam za m'łżonkę..

— Czuwać b'dę nad tobą od dziś dnia.

— Czuwać b'dę nad tobą od dziś dnia.

Potem przyszła kolej na Miriam.

— Dajcie mi wasze ręce — rzekł kapłan. — Nie! Tu na książkę. Tak! Powtarzajcie za mną...

— Z obrączką, symbolem połączenia nierozerwalnego...

Ceremonia ciągnęła się pomimo skróceń i pośpiechu dość długo.

— A teraz, mój chłopcze — zawołał pan Vonles, chwytając p. Polly za ramię — podpiszesz kontrakt i rzecz będzie skończona.

Miriam poszła przodem, trochę sztywna, z kapeluszem zbyt zasuniętym na czoło. Pan Vonles popchnął go za nią.

— Byli małżonkami! To nie do uwierzenia!

Dlaczego Miriam i jej matka szlochały? Dlaczego Annie miała tak poważną minę? Czyż nie one w gruncie rzeczy życzyły sobie tego małżeństwa? Bo jeżeli tylko o to im chodzi...

W tej chwili p. Polly spostrzegł dopiero wuja Pentstemon, zbliżającego się z twarzą skrzywioną jakimś dziwnym, tajemniczym uśmiechem, wywołanym zapewne ssaniem wiecznie bolącego zęba...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie linii kanałowej w wielu miejscach jest fałszywe.

Z tej przyczyny wstrzymano oddawanie przedsiębiorstwu budowy rzeczonych gruntów i zarządzono pospieszne sprostowanie pomyłek.

Czynność tę wykonuje inżynier-Niemiec, nie rozumiejący ani słowa po polsku, co jest powodem częstych konfliktów z właścicielami przylegających gruntów, którzy widząc, że im zmieniają ustalone już granice przez przesadzanie znaków granicznych, słusznie stają w obronie swej własności. Oburzenie ludności staje się tem większe, gdy ludność ta przekonuje się, że zmianę granic dokonano w nocy! i gdy od inżyniera, niewładającego językiem polskim, nie może się dowiedzieć powodów tej zmiany.

Ponieważ z tej przyczyny zagrożono ekspozyturze c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych wytoczeniem procesów o bezprawną zmianę granic i naruszenie w posiadaniu, ekspozytura ta wydelegowała na miejsce swych przedstawicieli celem uspokojenia wzburzonej ludności i zapewnienia jej, że otrzymają odszkodowania za dodatkowo zajęte jej grunta i zniszczone ziemiopłody.

Nie od rzeczy będzie, gdy wytkniemy, że błędy te są dziełem inżyniera-Niemca, który wbrew uwagi, czynionej mu przez inżyniera-geometrę p. Monasterskiego, fałszywie granice oznaczył.

P. Monasterski, jako Polak, odwagę zwrócenia błędów Niemcowi, okupił otrzymaniem wypowiedzenia zajęcia. Niemcowi włos z głowy nie spadnie. „Kowal zawinił, ślusarza powieszono".

Koszta sprostowania błędów i dodatkowego wykupna gruntów poniesie ludność, winnego nikt nie ukarze!

Koszta te będą znaczne, gdy się weźmie pod uwagę i to, że zachodzi potrzeba usunięcia budynku mieszkalnego, nowo na właściwej osi kanałowej przestawionego. Również i przedsiębiorstwo budowy narażone zostało z tego powodu na szkody, ustawiwszy na niewłaściwej linii słupy do przewodów elektrycznych.

Jednem słowem trzeba przyznać, że nad całą tą sprawą kanałową ciąży dziwne jakieś fatum.

Członkowie, powołani z Koła Polskiego do komisyi kanałowej, obowiązani są wglądnąć bliżej w tę sprawę i przypilnować, by raz przecież traktowano ją na seryo, inaczej bowiem z ukończeniem budowy powtórzy się to samo, co było z rozpoczęciem.

Proces z powodu wyborów w Świeciu.

Grudziądz, 27 maja.

Okręg wyborczy świecki w Prusach Królewskich był zawsze od początku istnienia parlamentu niemieckiego polem zaciętych walk wyborczych pomiędzy Niemcami a Polakami. Od roku 1871 wzrosła liczba ludności w okręgu świeckim o przeszło pięćdziesiąt procent. Powiększyła się też odpowiednio liczba wyborców. Mimo jednak znanych wysiłków germanizatorskich rządu pruskiego, pozostał stosunek liczebny Polaków do Niemców niezmieniony.

W roku 1871 oddano w tymże okręgu głosów polskich 5123, niemieckich zaś 5308. Wybrano Niemca. W trzy lata później zwyciężył Polak. I tak szło na przemian. Okręg świecki wybierał posłem to Niemca, to Polaka, a liczba ludności, a zatem i wyborców wzrastała stale. W wyborach styczniowych roku bieżącego oddali Polacy na kandydata swego 8750 głosów, a Niemcy 8608 i zwyciężył — Niemiec.

Niemiec zwyciężył, chociaż Polak otrzymał 142 głosy więcej od Niemca. — I o to właśnie toczyć się będzie ciężki proces przed sądem przysięgłych w Grudziądzu. W przyszłą środę zasiędą na ławie oskarżonych Polacy ze Swiecia w liczbie dwudziestu. Dziewięciu z nich znajduje się od czterech miesięcy w więzieniu śledczem obecnie w Grudziądzu.

Rzecz miała się tak: W wyborach głównych, w dniu 12 stycznia b. r., oddano na kandydata polskiego, p. Juliana Sas-Jaworskiego, 8489 głosów, na kandydata niemieckiego, landrata Heima 8307 głosów, na socyalistę 161 głosów, rozstrzelonych 19 głosów. Kandydat polski otrzymał więc absolutną większość głosów. Tymczasem w dwa dni po wyborach komisarz rządowy stwierdził, — do czego zresztą nie miał prawa, — że z oddanych głosów w dniu 12 stycznia dwa były nieważne.

Wybory są tajne i dlatego nie można było wiedzieć, komu owe dwa rzekomo nieważne głosy przypadły. Pan komisarz atoli znalazł odrazu drogę wyjścia i wydał sąd iście salomonowy: Dwa rzekomo nieważnie oddane głosy odpisał kandydatowi polskiemu, bo ten miał najwięcej głosów.

Takie rozstrzygnięcie sprawy sprzeciwiało się regulaminowi wyborczemu. Czynność bowiem uznawania głosów za ważne i nieważne, należy do przewodniczących poszczególnych lokalów wyborczych. Komisarz rządowy natomiast ma tylko zliczyć podane mu wyniki częściowe i ogłosić wynik ogólny. — Niepodobna też przypuszczać, że komisarz rządowy nie znał swej instrukcyi. Musiał o tem wiedzieć, a jednak postąpił inaczej. — Najwięcej przecież zadziwia, że centralna władza administracyjna w Berlinie dotąd nie naprawiła błędu.

Skutkiem skreślenia kandydatowi polskiemu dwu głosów nie było absolutnej większości i wybór pozostał na razie nierozstrzygnięty. Łatwo więc sobie wyobrazić rozgoryczenie wśród Polaków.

Nastąpiły wybory ściślejsze. I tu się stała rzecz niesłychana. Mimo wprost wzorowej agitacyi po stronie polskiej, kandydat polski otrzymał 443 głosy mniejniż w pierwszych wyborach. Jakim sposobem? Otóż kandydat niemiecki, p. Halem, który jest równocześnie landratem powiatu świeckiego, wysłał na dzień wyborów pismo do przewodniczących okręgów wyborczych z rozporządzeniem, aby unieważniali kartki wyborcze z przydomkiem „Sas" przez jedno „s". I stało się, że w wielu miejscowościach unieważnili przewodniczący wszystkie głosy oddane na Sas-Jaworskiego. W innych zaś miejscowościach uznano takie same kartki jako ważne. Tym sposobem utracił kandydat polski 720 głosów i przepadł.

Pan Halem musiał o tem wiedzieć, że manewr taki nie wytrzyma krytyki i że komisya rugów wyborczych w parlamencie musi uznać wybór jego jako nieważny. Świtała jednak Niemcom nadzieja wyborów uzupełniających w porze letniej, w której wielu wyborców polskich z powiatu świeckiego wychodzi na zarobek do Niemiec. W letniej porze byłby też wybór kandydata niemieckiego pewniejszy.

Niemcy w Swieciu byli pewni zwycięstwa. Sprowadziwszy na dzień wyborów ściślejszych około czterdziestu akademików niemieckich z Gdańska, aby im w agitacyi pomagali, przygotowali owacye panu Halemowi, zamówili orkiestrę na wieczór i oczekiwali urzędowego ogłoszenia wyniku wyborów. Pamiętny wieczór ten opisuje jeden ze świadków naocznych, akademik Niemiec Franciszek Tomiński z Gdańska, w „Danziger Zeitung":

Wieczór, pisze pan Tomiński, był spokojny. Życie tylko wrzało w lokalach publicznych. Niemieccy obywatele Swiecia fetowali akademików gdańskich. Jedna butelka szampana po drugiej padały ofiarą. Na to komuś zachciało się muzyki i wnet też ktoś skoczył po orkiestrę, złożoną z sześciu muzykantów, która już w drodze do owego lokalu zaczęła grać hymny niemieckie. Na takie larum Polacy oczywiście zeszli się, a niejeden wprost z łóżka, bo już była północ. — Z lokalu wysypali się Niemcy i podochoceni „burszowie", a któryś z nich wszedł na stół, wystawiony przed dom i zaczął sławić „zwycięstwo" nad Polakami w sposób, który Polaków obrażał.

Na to Polacy zaczęli mowcę bombardować śniegiem i zbliżali się tak, że Niemcy zbiegli do lokalu, poczem ktoś cięższą bryłą śniegu grzmotnął w szybę okna wystawnego i wybił ją.

Pan Tomiński telefonicznie zawezwał z innego lokalu resztę akademików, którzy też wkrótce przybyli, uzbrojeni w co się dało, w towarzystwie miejscowych Niemców i natarli z tyłu na Polaków. Zamknięci Niemcy w lokalu wypadli także na Polaków, jeden nawet uzbrojony w łopatę, a reszta, co w rękę wpadło i nuże bić Polaków. Powiada dalej pan Tomiński: Niemcy, tak mieszczanie jak i „burszowie" byli pijani — zwycięstwem oraz pochłoniętemi masami alkoholu. Poprostu więc używali sobie na Polakach. Jak bardzo musieli być pijani, przyznaje pan Tomiński sam, który kilkakrotnie biada, że nie był „wolny od alkoholu", bo byłby niezawodnie sobie jeszcze lepiej używał.

Któż tedy bił? Niezawodnie, że ten i ów Polak odmachnął pięścią — pan Tomiński nie powiada, żeby który z Polaków był uzbrojony w jakie narzędzie, poza laską może — ale po części Niemcy sami się potłukli w ciemności, a pewien sędzia jednemu akademikowi rozbił nos laską.

Tak wygląda prawda o Świeciu!

Tymczasem co się stało? Prokuratorya wdrożyła śledztwo przeciwko Polakom i wytoczyła skargę dwudziestu osobom o zbrodnię rozruchów publicznych, za co przewiduje kodeks karny kary aż do dziesięciu lat ciężkiego więzienia.

Ze Lwowa.

Dnia 28 maja.

Rosyjski system policyjny. — Apostoł syonistycznego raju. — Nowy bank żydowski.

Sensacyą dnia dzisiejszego jest komunikat, wydany przez Związek kształcącej się młodzieży polskiej „Kuźnica" we Lwowie, a podpisany przez prezydyum, w skład którego wchodzą pp. Karol Popiel, Aleksander Łados i Szczęsny Wadorski. Z komunikatu dowiadujemy się, że po ostatniej manifestacyi chełmskiej w dniu 11 b. m. dyrekcya policyi lwowskiej jednemu ze słuchaczów politechniki zaproponowała posadę konfidenta z płacą miesięczną 150 koron. Obowiązkiem tegoż miało być informowanie policyi o wewnętrznem życiu i zamiarach towarzystw akademickich: „Kuźnica", „Czytelnia akademicka" i „Polskie drużyny strzeleckie".

Za wiadomością „Kuźnicy" ów technik zgodził się na tę „posadę" pod pseudonimem Kościelskiego. „Kuźnica" bowiem chciała mieć w ręku dowody systemu, godzącego w zdrowe podstawy życia młodzieży, oraz rosyjskiego systemu policyjnego utrzymywania konfidentów w towarzystwach akademickich. To też ów Kościelski pozornie udzielał policyi informacyi pisemnych i ustnych co do zamierzonych zebrań i manifestacyi, a nawet dnia 21 bm. tytułem zaliczki na „pensyę" otrzymał 20 koron! — Dziś więc prezydyum „Kuźnicy" zwróciło się do Senatu wszechnicy z prośbą o wzięcie młodzieży w obronę przed lwowską policyą, która w ten sposób stara się zabezpieczyć przeciw pracy i porywom polskiej młodzieży, ofiarując się Senatowi przedłożyć dokumenta oryginalne i podać odnośnych świadków.

Sprawa ta nieprzyjemna dla tut. policyi wywołała we Lwowie ogólne oburzenie i może mieć przykre następstwa.

Onegdaj odbył się w sali „Jad Charuzim" wykład Dra Zippera, adwokata i znanego działacza syonistycznego, o wrażeniach z odbytej przez niego podróży do Palestyny. Dr Zipper skreślił w różowych słowach obecny stan żydowskiej kolonizacyi w Palestynie, jej warunki i widoki na przyszłość. Nadto wykład swój uzupełnił obrazami świetlnymi, które licznie zebrani syoniści z zapałem oklaskiwali, jako swoją „obiecaną wolną ziemię", w której krainy — wedle Dra Zippera — użyźnione potem żydowskich robotników cudnie kwitną i wydają bogate plony.

Dr Zipper bawi się obecnie w syonistycznego apostoła, bo nietylko dochód z wykładu tego przeznaczył na gimnazyum hebrejskie w Jerozolimie, ale nawet uroczyście zobowiązał się publicznie, że będzie wędrował od miasta do miasta w Galicyi tak długo, aż zbierze 100.000 franków na uposażenie tego gimnazyum. Ma ono być wiecznym pomnikiem i dowodem miłości żydostwa galicyjskiego do ziemi ich przodków.

Dziwne tylko, że tyle emigrantów żydowskich z Rosyi osiedla się w Galicyi, a nie zdąża na wschód do tego syonistycznego raju. Żydom u nas bardzo dobrze, cały rynek finansowy opanowali, a dziś nawet we Lwowie znowu został otwarty jeden nowy Bank żydowski pod protektoratem Dra Löwensteina, który w obecnym zastoju finansowym będzie płacił za wkładki oszczędnościowe aż $5^{1}/_{2}$ procent!

Idem.

Poeta-maniak mordercą.

Lwów, d. 29 maja.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu dodać należy, że poeta Jan Huskowski dokonał zamachu morderczego na osobie Leona Bogosiewicza, dzierżawcy hotelu Georgea, z pewnym zgóry ułożonym planem. Mianowicie szedł on z Bogosiewiczem przez kilka minut, poczem nagle wyjął rewolwer i dał do niego dwa strzały. Huskowskiego, uciekającego do kawiarni Avenue, przytrzymał policyant, a Bogosiewicza pogotowie odwiozło do sanatoryum Dra Soleckiego, gdzie walczy on ze śmiercią.

Huskowski, przesłuchiwany na policyi, oświadczył, że Bogosiewicza chciał pozbawić życia z tego powodu, że przez niego stracił posadę w hotelu Imperial i że Bogosiewicz rozgłaszał, jakoby był jego ojcem, aby go w ten sposób pozbawić rodowego nazwiska i zhańbić. Po spisaniu protokołu późnym wieczorem Huskowskiego odwieziono do więzienia sądu karnego.

Huskowski przedstawia ciekawy typ osobnika. Po ukończeniu gimnazyum począł pisać wiersze, a że nie miał żadnego utrzymania, więc grono miłośników poezyi wystarało się mu posadę dyrektora hotelu Imperial we Lwowie, na której będąc mógł spokojnie kończyć studya uniwersyteckie. Tymczasem napisał i wydrukował parę wierszy, które krytyka, do Imperialu zachodząca pochwaliła. To Huskowskiemu przewróciło w głowie. Stanowisko swe jako dyrektora Imperialu uważał za poniżające, a gdy Króliński w jednym ze swych fejletonów nazwał go „dyrektorem kelnerów", Huskowski podziękował za posadę i dostał się do czeskiego Banku, gdzie wybył zaledwie dwa miesiące.

Przez dłuższy czas żył z łaski drugich. Wówczas uroił sobie, że nie nazywa się Jan Huskowski, tylko Jan hr. Husakowski, którzy to hrabiowie faktycznie żyją w Warszawie i że go Kornel Makuszyński (poeta i krytyk „Słowa polskiego") prześladuje i uniemożliwia go swoją satyrą. Grosił więc Makuszyńskiemu rewolwerem, chociaż Makuszyński bardzo często zamieszczał w „Słowie Polskiem" jego wiersze. Następnie był współpracownikiem niewychodzącego już „Gońca", gdzie pisywał tygodniowe kroniki. Po krótkim czasie przeniósł się do Dyrekcyi skarbu na urzędnika, stamtąd poszedłszy pracował u Spigla w „Skorowidzu adresowym".

Nigdzie długo nie był, bo wiecznie miał w głowie rymy. Jednem słowem w życiu jego był ustawiczny rozdźwięk, rozstrój i dysonanse.

W końcu poczuł w sobie talent sceniczny i starał się nawet o „engagement" u dyrektora Hellera. Gdy to nie przyszło do skutku, Huskowski założył, a było to w r. 1910 własną trupę i po prowincyi dawał „Skiza" ku wielkiemu zgorszeniu tak pani Zapolskiej, jak i publiczności. Po nieudałej dyrekturze teatralnej był współpracownikiem „Gazety Wieczornej" znowu przez czas krótki, poczem do dziś tułał się w mieście bez zajęcia. Huskowskim opiekował się zmarły niedawno poeta śp. Dobrowolski, oraz p. Makuszyński, który i w ostatnich tygodniach zamieszczał jego prace w „Słowie Polskiem". Obecnie w „Dzienniku Polskim" drukowaną jest jego powieść pt. „Gesty".

Wogóle Huskowski był tu uważany za maniaka, niezdrowego na umyśle, o czem świadczą jego prace literackie. To też kwalifikuje się on jedynie do domu obłąkanych.

Idem.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 56.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Anieli, pojutrze w sobotę Jakóba.

Bohaterowie partyjni u socyalistów bardzo łatwo spadają z piedestału, jak świadczy obecnie przykład Bakaja. Ten do niedawna „klasyczny" świadek rozgłośnych socyalistycznych procesów, że przypomnimy tylko Borowską i Brzozowskiego, którego prawdomówność była w „Naprzodzie" proklamowana tylokrotnie, został obecnie w tym samym organie napiętnowany jako bezczelny kłamca i pospolity blagier. Mianowicie Bakaj ogłosił niedawno swoje wspomnienia, w których twierdził, że to on przygotował i przeprowadził słynne wykradzenie więźniów politycznych skazanych na śmierć, — z warszawskiego więzienia. Sprawcy tego rzeczywiście niezwykle śmiałego i zręcznego czynu, oburzyli się bakajowskiemi zmyśleniami i zaprotestowali publicznie przeciwko jego fałszom. „Naprzodowi" nie pozostało nic innego jak tylko swego dawnego bohatera kłamcą ogłosić. — Ale w takim razie, cóż są warte wszystkie rewelacye i świadectwa tego sprytnego żydka, który razem ze swymi współwyznawcami Azewem, Hartingiem, Sukiennikiem i tylu innymi, odbył klasyczną drogę od prowokatorstwa do socyalizmu, i potem zajmował się denuncyacyą na odwrót: zawiadamiał „partyę" o nazwiskach swych kolegów pozostających jeszcze w „czynnej służbie". — To „nawrócenie" Bakaja było przyjęte z niemałym entuzyazmem w obozie socyalistycznym i na podstawie jego rewelacyi napiętnowano mianem szpiegów i prowokatorów wiele osób, które może były zupełnie niewinne. Nie uszedł tego losu nawet taki luminarz partyi, jak powieściopisarz i krytyk Brzozowski. Dziś zmieniły się zapatrywania „Naprzodu" i Bakaj z bohatera został zdegradowany na fałszerza — sic transit...

Kraków, dnia 30 maja.

Z teatru. Wczoraj publiczność krakowska żegnała ustępującego ze sceny po długoletniej pracy Leona Stępowskiego. Przez trzydzieści lat pracował ten sumienny, utalentowany artysta w teatrze krakowskim, a jego artystyczna służba była zawsze przejęta głębokiem poszanowaniem dla Sztuki i silnem poczuciem obowiązku. Zgotowano mu wczoraj serdeczną i gorącą owacyę. Po drugim akcie „Jowialskiego" cały personal teatru otoczył jubilata, a pp. Solski, Heller, Rieger i Maksymilian Węgrzyn składali mu jubileuszowe życzenia i wręczyli piękne srebrne wieńce. P. Stępowski dziękował z widocznem wzruszeniem, podnosząc w swem przemówieniu, że resztę życia poświęci nauczaniu polskiej mowy wśród młodego pokolenia. Publiczność oklaskiwała żywo jubilata, który z typowym dobrodusznym humorem odtworzył postać Jowialskiego i Frenkla, który jako szambelan dał znowu nieporównaną kreacyę.

Dzień dla sierót i biednych dzieci. Cztery stowarzyszenia krakowskie, poświęcające się opiece nad sierotami i ochronie opuszczonej dziatwy a mianowicie: rada opiekuńcza, Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, sekcya młodzieży polskiego związku niewiast katolickich i sekcya ochrony dzieci tegoż związku, połączyły się razem, aby wspólnemi siłami urządzić dzień dla sierót i biednych dzieci, który się odbędzie w niedzielę 2 czerwca br.

W dniu tym przedstawicielki wymienionych stowarzyszeń, upoważnione przez wspólny komitet, będą siedzieć przy stolikach, ustawionych w różnych okolicach miasta, aby od przechodniów przyjmować dobrowolne datki groszowe do zamkniętych puszek, w zamian których wręczać będą upominki w postaci kwiatów, kart ilustrowanych itp.

Ofiary w ten sposób zebrane dostarczyć mają wymienionym stowarzyszeniom funduszów potrzebnych: na pokrycie kosztów utrzymania i wychowania kilkuset sierót i opuszczonych dzieci, umieszczonych w zakładach wychowawczych, następnie na utrzymanie kilkunastu ochronek popołudniowych, uczelni i pracowni, przeznaczonych dla ubogiej dziatwy szkolnej celem otoczenia jej opieką i ratowania od zepsucia, na które narażają ją: nędza, brak opieki domowej, zaniedbanie i szkodliwe wpływy ulicy — wreszcie na założenie internatu dla ubogich dziewcząt, kształcących się na nauczycielki szkół ludowych.

Zaiste, w pośród rozmaitych rodzajów pracy społecznej, praca mająca na celu wychowanie i umoralnienie młodego pokolenia, które ma stanowić przyszłe społeczeństwo, jest najważniejszą. Dlatego popieranie usiłowań, podjętych w celu uzyskania środków potrzebnych do spełnienia tego zadania, jest najświętszym obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela i każdej jednostki, nie wyzutej zupełnie z uczuć szlachetnych.

Sądzimy, że nie potrzebujemy tracić słów w celu zachęcenia naszej publiczności do spełnienia tego obywatelskiego obowiązku, bo jesteśmy pewni, iż w dniu 2 czerwca ochotnie składać będzie, w miarę możności, grosz ofiarny, przeznaczony na ulgę niedoli sierocej i na wychowanie zdrowego pokolenia, miłego Bogu a pożytecznego ojczyźnie i społeczeństwu.

Zaręczyny hr. Maryi Potockiej, córki ś. p. Andrzeja i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów, z Pawłem hr. Dzieduszyckim, synem ordynata Poturzyckiego, Tadeusza i Anny z hr. Dzieduszyckich, odbyły się dziś w kościele N. M. Panny. O godz. 12 podejmowała śniadaniem pod Baranami hr. Andrzejowa Potocka licznie zgromadzone rodziny narzeczonych, przyczem Zdzisław hr. Tarnowski wzniósł ich zdrowie.

Wczoraj zaręczynowy wieczór na Szlaku u hr. Stanisławów Tarnowskich zgromadził spokrewnione rodziny Potockich, Tyszkiewiczów, Dzieduszyckich, Czartoryskich, Radziwiłłów, Szembeków, Branickich, Wodzickich oraz zastęp przyjaciół.

Slub młodej pary odbędzie się w końcu września w Krzeszowicach.

Przebudowa sądu kraj. karnego Na wczorajszem posiedzeniu Sekcya ekonomiczna rozpatrywała projekt zmian linii regulacyjnych dla ul. Senackiej, Kanoniczej i Poselskiej z powodu zamierzonej przez Rząd przebudowy gmachu Sądu kraj. karnego i domu karnego.

Następnie załatwiła Sekcya cały szereg spraw odnoszących się do wykupna lub sprzedaży gruntów na cele regulacyjne ulic w mieście, a w końcu zatwierdziła projekt linii regulacyjnych w Ludwinowie dla przedłużeń ulic: Wolnych, Mickiewicza i Kolejowej.

Pod adresem c. k. Dyrekcyi kolejowej otrzymujemy następujące zażalenie: Od czasu gdy referentem dla kart wolnej jazdy personalu kolejowego i urzędników został p. Dawid (żyd), rozpoczęły się w tym biurze rządy na wzór dawnej żydowskiej „nordbanki". Pan ten zasadniczo wszystkie podania urzędników o wolne karty przetrzymuje niesłychanie długo. Gdy zaś strona przychodzi i osobiście interweniuje, p. Dawid każe „jeszcze" czekać.

Od siebie dodać musimy, że jeżeli ministerstwo kolejowe dąży do skasowania przywileju wolnej jazdy rodzinom urzędników kolejowych, powinno wydać odpowiednie instrukcye i rozporządzenia. Dopóki jednak przywilej ten istnieje, szykanowanie stron jest zupełnie niewłaściwe.

Z Teatru miejskiego. W krotochwili Schönthana „Porwanie Sabinek", która wystawioną będzie w sobotę 1 czerwca w krakowskim teatrze obsada ról jest następująca: dyrektora teatru Striczego gra p. Frenkel, profesora Golwitza p. Stępowski, Frydarykę jego żonę, p. Kosmowska, Paulę, ich córkę, p. Janiczówna, Dr Neumeistra p. Kosiński, Maryę, jego żonę, p. Zarzycka, Karola Grossa p. Szymborski, Emila, jego syna, p. Stanisławski, Różę p. Mielnicka, Augustę p. Miłoszewska, Meissnera, stróża gimnazyalnego, p. Miarczyński.

Dwa koncerty odbędą się w dniach: sobota 1 i niedziela 2 czerwca w sali „Klubu pocztowego" przy ul. Lubicz L. 7. Wykonawcami będą uczniowie i uczenice szkoły śpiewu prof. J. Marso.

Kierownik chórów i ensembli p. T. Wójcik przy fortepianie p. Grünberg. Początek obu koncertów o godz. 7 wieczorem.

Bilety po 2 kor na miejsca siedzące nabywać można wcześniej w księgarni p. W. Krzyżanowskiego Linia A—B lub w lokalu szkoły ul. Szewska 4 I. p.

Twórca miast ogrodowych Ebenezer Howard z Letchworth w Anglii, najwzorowszego dotąd ogrodowego miasta, które sam założył, zgłosił swój udział w wszechświatowym kongresie esperantystów w Krakowie. Znany działacz i propagator hygieny miast, którego ideami i pomysłami w swoim czasie szeroko zajmowała się prasa, chce skorzystać ze sposobności zjazdu z całego świata i wobec kongresu wystąpić z propagandą miast ogrodowych. Howard wygłosi w Krakowie odczyt ilustrowany przeźroczami odpowiednich widoków miast ogrodowych. Odczyt ten zainteresuje niewątpliwie w pierwszej linii naszych architektów i inżynierów.

Z wystawy architektonicznej i wnętrz. — Wskutek ostatniej ulewy i wylewu Rudawy, uniemożliwiającego wykończenie prac, zwłaszcza około uregulowania terenu, wystawa otwartą zostanie prawdopodobnie około dnia 4 czerwca.

Wycieczkę do Pienin, do tych najmniej znanych, a jednak w pięknośc nie ustępujących najpiękniejszym górom w Europie, urządza krakowskie „Ognisko naucz." na św. Piotra i Pawła (dnia 29 czerwca) br.

Koszta wycieczki, obejmujące bilet kolejowy III. kl. z Krakowa do Nowego Targu i z powrotem, śniadanie, obiad, wieczerzę, wozy z Nowego Targu do Śmierdzonki i z powrotem jazdę łodziami i wszelkie napiwki wynoszą 30 kor. od osoby.

Zgłoszenia, które uskutecznia się przesłaniem zadatku w kwocie 10 kor., nadsyłać można do dnia 20 czerwca b. r. pod adresem: K. Golachowski, Kraków — Loretańska 16. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę. Program szczegółowy zostanie uczestnikom rozesłany.

Wycieczka do Ojcowa, projektowana przez krak. „Ognisko naucz." z powodu niepogody została odłożoną na dzień 16 czerwca br. Zgłoszenia, które uskutecznia się przesłaniem kwoty udziałowej w wysokości 7 kor od osoby przyjmuje do dnia 10 czerwca p. Dziedzic J. Kraków, Plac Szczepański 1. 3.

Ustnych informacyi udziela się od godziny 6—7 wieczorem w lokalu „Ogniska". Plac Szczepański 1. 3.

Z sali odczytowej. Głośny ekonomista z Księstwa Poznańskiego p. Dr Spandowski dnia 30 maja we czwartek o godzinie 7 popoł. wygłosi w „Polonii" (ul. Sienna 5, lokal czytelni katol.) odczyt na temat „kwestya przemysłu polskiego na V. Zjeździe prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Przechodzień pobity przez pijanego agenta policyi (?). Dziś o godz. 4 rano zgłosił się na stacyę pogotowia ratunkowego urzędnik pocztowy z N. Targu p. Jan W, którego podobno pobił do krwi jeden z ajentów krakowskiej policyi. Tak p. W. jak i ajent byli w stanie nietrzeźwym. Liczne rany u kontuzyowanego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w uzupełn. przemysłowej szkole dla uczenic krawieckich w Krakowie ul. Kolejowa l. 1[1], I p. odbędzie się dnia 2 czerwca br. o godz. 10 rano. Wystawa prac uczenic otwarta będzie do godziny 12 w południe. — Wstęp wolny.

Pogoda. Dnia 29-go maja termometr doszedł od + 7·2 do + 22·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 30-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru + 12·8 C., wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 30 maja temperatura najwyższa + 11·8° Cel., najniższa + 0·2° Cel. Ciśnienie powietrza 687. Prognoza: pogoda niestała, stopniowo pogarsza się.

Na szkołę gospodarstwa domowego w Skawinie. Piszą nam ze Skawiny:

Staraniem Polskiego Związku Niewiast katolickich odbył się w miasteczku naszem, w dniu 19 b. m., koncert, jakiegośmy tu dawno już nie mieli i który wybiegał daleko poza szablon rozmaitych wieczorów i wieczorków, jakie zwykle siłami miejscowemi na prowincyi się urządza. Przyczynił się do tego udział w koncercie tak cenionych artystów, jakimi są p. Abłamowicz-Mayerowa i p. Dr Jendl, znani z estrady koncertowej nietylko w Krakowie.

P. Abłamowicz-Mayerowa olśniła zebranych licznie słuchaczów cudownem odegraniem rzeczy Schuberta, Liszta i Chopina, a p. Dr Jendl oczarował wprost publiczność artystycznem odśpiewaniem szeregu utworów kompozytorów polskich.

Oklaskom i bisowaniom nie było końca; artystów zarzucono kwiatami, okazując im w ten sposób wdzięczność nietylko za miłe, w podniosłej atmosferze prawdziwej sztuki spędzony wieczór, ale i za serce, jakie dobrej sprawie

okazali: dochód z koncertu, dzięki im wcale znaczny, obrócony będzie na założenie szkoły gospodarstwa domowego w Skawinie.

Do wzbogacenia programu wieczoru przyczynili się nadto, panna Milaczek, wielkie nadzieje na przyszłość rokująca pianistka i p. Eker, wiolonczelista.

Nowe Miasto. W Nowemmieście, koło Dobromila urządzono w dniu 12 b. m. uroczysty obchód ku upamiętnieniu Konstytucyi 3 Maja. Na program złożyły się: pobudka — odegrana przez orkiestrę miejscowej Czytelni, pochód, uroczyste nabożeństwo, podczas którego słowo boże wygłosił X. Dr Szmyd — profesor teologii w Przemyślu; wieczorem zaś zebrano się w sali ratuszowej, gdzie słowo wstępne wypowiedział miejscowy Proboszcz X. Jan Gałuszka. Po przemówieniu odbyło się przedstawienie amatorskie p. t. „Zmartwychwstanie" — odegrane przez członków czytelni. Szczególną grą odznaczyli się pp. Miler, Noworol, Lewicki, Woźnicki i Gużkowski, z panien Szpakowskie, Drewniakówna i Szymkiewiczówna. Dochód z przedstawienia przeznaczono na pomalowanie świątyni parafialnej. Straż pożarna nowomiejska i sąsiednia z Posady wystąpiły in corpore. Należy się słuszne podziękowanie p. Szpakowskiemu — prezesowi czytelni, p. Żywickiemu, długoletniemu naczelnikowi straży ogniowej, oraz p. Turczyniakowi — którzy swymi zabiegami wielce się przyczynili do uświetnienia tej uroczystości. *Antoni Junosza*

Nowa afera szpiegowska. Ze Lwowa piszą: W sferach sądowych opowiadają sobie o nowej aferze szpiegowskiej, która zajmuje lwowski sąd krajowy. Szpieg nazywa się Iwan Zieliński, pochodzi ze Strzyżówki w Rosyi. Przed kilku miesiącami przybył do Galicyi i osiadł w pobliżu Halicza. Tu pracował w dzień jako zarobnik, nocami zaś czynił wycieczki w stronę Halicza. Zwróciło to nań uwagę, tembardziej, iż otrzymywał z Rosyi zasiłki pieniężne, wysyłał zaś tam często listy polecone. Przeprowadzona u Zielińskiego rewizya wydała wyniki obciążające, odstawiono go więc na razie do sądu obwodowego w Stanisławowie. Gdy zawiadomiono o tem sztab generalny, zwrócił się on do wyższego sądu krajowego we Lwowie, by śledztwo przeciw Zielińskiemu prowadzono łącznie ze śledztwem przeciw reszcie szajki, która przebywa obecnie w więzieniu lwowskiem. Sprawę tę powierzono r. Rybickiemu.

Wielkie manewry konnicy w Galicyi. Z Wiednia donoszą, że w bieżącym roku zamierzonem jest odbycie wielkich manewrów konnicy w Galicyi. Jako pole operacyi upatrzono okolicę na wschód od Sanu, przestrzeń położoną koło Jaworowa. W tych ćwiczeniach wezmą prawdopodobnie udział pułki kawaleryi lwowskiego korpusu, które grupują się w dwóch dywizyach kawaleryi we Lwowie i Stanisławowie, a obejmują razem cztery brygady konnicy, 7 pułków konnicy, pułki artyleryi konnej i stosowną liczbę oddziałów karabinów maszynowych kawaleryi. Być może, że w manewrach tych weźmie także udział dywizya kawaleryi z Jarosławia.

Ze świata.

Wyciąg ze statystyki austryackiej części dyecezyi wrocławskiej. Świeżo wyszedł podręcznik biskupstwa wrocławskiego dla austryackiej części na rok 1912 (Handbuch des Bistums Breslau österreichischen Anteils für das Jahr 1912), skąd wyjmujemy następujące cyfry: Austryacka część dyecezyi wrocławskiej ma 3,091·40 km² obszaru, 510.473 ludności, z tego 403.896 katolików, 95.010 protestantów, 10 873 żydów, 829 innych wyznań. Na 1000 miejscowych mieszkańców przypada 790·6 katolików; na 1 km² przypada 165·1 osób, katolików zaś 130·5. Dziekaństw liczy austryacka część 12, probostw 96, kościołów głównych 112, pobocznych 51, kaplic 96; samoistnych duszpasterzy jest 111, pomocniczych 69, duchownych na różnych stanowiskach 42, zakonnych księży 28, emerytowanych i innych bez posady 13, razem wszystkich 263; nieobsadzonych miejsc jest 26. Do katolickich szkół ludowych i wydziałowych uczęszcza 62.618 dzieci, do mieszanych 6 651, do protestanckich szkół z katolicką nauką religii 279, razem 69.548. W szkołach średnich jest razem 5.388 uczniów katolickich i 2.254 uczenic. Do wyższych szkół uczęszcza 7.642 słuchaczy i słuchaczek, najwięcej z dziekaństwa karwińskiego, bo 2.176, potem z cieszyńskiego 1.499.

Mianowania i przeniesienia. Artur Feldman mianowany został wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa oficyała rachunkowego Włodzimierza Kmicikiewicza rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Otokara Feichtmantla oficyałem rachunkowym i praktykanta rachunkowego, Jana Brzuzę asystentem rachunkowym.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Bogumiła Gergowiesa z Horodenki do Lwowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Samuela Kozioradzkiego ze Lwowa do Horodenki, Konstantego Tchórznickiego ze Lwowa do Krakowa i Tadeusza Dobiję ze Lwowa do Brzozowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Grube ryby", kom. w 3 akt. Bałuckiego. (XI występ M. Frenkla).

Piątek. „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego. (Dla młodzieży szkolnej ceny zniżone do połowy).

Sobota. „Porwanie Sabinek", krotoch. w 4 akt. Schönthana. (XII występ M. Frenkla).

Niedziela popoł. „Szklanna góra", baśń w 5 akt. J. Sarneckiego. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Porwanie Sabinek".

Poniedziałek „Aktorki", kom. w 4 akt. Stefana Krzywoszewskiego. (XIV występ M. Frenkla).

Wtorek. „Głupi Jakób", kom. w 3 akt. Tadeusza Rittnera. (XV występ M. Frenkla). — Ostatnie przedstawienie dramatu.

Repertuar teatru w Parku.

Czwartek. „Przedmiejskie zalecanki".

Piątek. „Przedmiejskie zalecanki".

Sobota. „Przedmiejskie zalecanki".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Kronika literacko-artystyczna.

Z Tow. Filozoficznego. W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie naukowe, które zagaił prezes prof. Dr M. Straszewski wspomnieniem żałobnem o śp. Henryku Struvem, znakomitym filozofie polskim, zmarłym przed kilku dniami w Eltham pod Londynem. Zebrani uczcili pamięć jego przez powstanie. Zarząd Tow. Filozoficznego zapowiedział osobne zebranie na 12 czerwca celem omówienia działalności filozoficznej Struvego. Do rodziny wysłano telegram kondolencyjny. Następie przystąpiono do porządku dziennego. Docent Dr Adam Żółtowski wypowiedział rzecz „O paralelizmie trzech krytyk Kanta". Pararelizm ten jest postulatem w traktowaniu Kanta, aczkolwiek nie powziął on z góry planu napisania wszystkich trzech „krytyk". Między krytyką czystego, a krytyką praktycznego rozumu zachodzi różnica oryentacyi. Mimo to krytyka praktycznego rozumu oraz „władzy sądzenia" uważają być musi za rezultat, do którego krytyka czystego rozumu autora doprowadziła. Rozpatrywanie istoty moralności doprowadza go do stwierdzenia autonomii rozumu. Prawdziwe upodobanie estetyczne także wolnem jest od zmysłowych pobudek. — A we wstępie do ostatniej krytyki Kant wyraźnie przyjmuje jednolitość kierunku w swoich trzech krytykach. Odkryć ją nietrudno wobec wywodów Kanta, że poznanie przedmiotowe jako takie bez władzy myślenia istnieć by nie mogło, gdyż o objektywności doznawań tylko rozum wyrokować może. Idea paralelizmu między krytykami stać się może wskazówką przy interpretacyi najtrudniejszej z nich do ocenienia. Zaprzeczenie jej niemożliwiłoby wykazanie w myśli Kanta prawidłowego rozwoju.

W dyskusyi obszerne samoistne wywody wypowiedzieli: X. prof. Dr Pawlicki, prof. Dr Straszewski, prof. Dr Garbowski, nadto przemawiali: prof. Dr Rubczyński, Dr Gielecki, p. Rechocka i sam prelegent.

Na najbliższem posiedzeniu w poniedziałek 3 czerwca o 6 wypowie referat prof. Dr Wład. Leopold Jaworski p. t. „Ideologia chłopska" (ul. św. Anny 12, w lokalu Seminaryum filoz.).

Złoty medal jubileuszowy w artystycznem wykonaniu znanego lwowskiego rzeźbiarza F. Błotnickiego, a który ma być ofiarowany Senatowi Uniwersytetu Lwowskiego w dniu jubileuszowym przez jego Doktorów został także wybity w ograniczonej ilości egzemplarzy srebrnych i bronzowych. Zamówienia w cenie po 5 kor. za bronzowy egzemplarz, po 30 kor. za srebrny przyjmują księgarnie Altenberga, Gubrynowicza, Połonieckiego i Seyfarta we Lwowie. Po dniu 29 maja ceny zostaną znacznie podwyższone. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 50 h.

„Pochód" Szymanowskiego na pocztówkach. Twórca „Pochodu królewskiego", Wacław Szymanowski, ofiarował bezinteresownie Towarzystwu Szkoły Ludowej wyłączność prawa reprodukowania swego dzieła na pocztówkach. Artysta wybrał sam 12 co najciekawszych fragmentów, aby dawały dokładne pojęcie o całości dzieła, z obu stron oglądanego. Wykonane sposobem światłodrukowym, pocztówki przedstawiają się bardzo artystycznie, a rozpowszechnienie ich przyczyni się nie mało do zapoznania szerokich sfer z dziełem, około którego w ostatnich czasach rozwinęła się gorąca walka wśród estetyków.

„Architekt" zesz. V za maj zawiera następujące artykuły:

Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem w Krakowie. VI Zjazd techników polskich w Krakowie. Zjazd techników kolejowych. Zjazd techników budowy i hygieny miast. N. P. Przebudowa pałacu w Czerniejewie (Ks. Poznańskie). W sprawie konkursu na fasady przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu (stanowisko krakowskiego koła architektów). Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Na dwóch dołączonych tablicach: Kazimierza Ulatowskiego z Poznania — przebudowa pałacu w Czerniejewie.

Dział ekonomiczny.

Poczty, telegrafy, telefony. Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Spytkowice z urzędową nazwą „Spytkowice koło Zatora". Urząd ten łączy się z siecią pocztową zapomocą dziennie trzyrazowego chodu posłańczego do stacyi kolejowej w Spytkowicach.

Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Spytkowice wraz z wsiami Dębina, Górki, Kępki i Wróblówki tudzież obszar dworski Spytkowice wraz domem Staw, folwarkiem Wawrzek i karczmą Wesoła — zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą gminy Bachowice z wsiami Górki i Kaniów tudzież Miejsce, jakoteż obszary dworskie Bachowice i Miejsce.

Zjazd do salin w Wieliczce.

Wieliczka, 28 maja.

Tegoroczny zjazd do salin wielickich wielkim cieszył się powodzeniem. Po ogromnych ulewach, które na oba dni Zielonych Świątek wstrzymały ruch turystyczny nastała we wtorek piękna pogoda, jakby wymarzona dla wszystkich tych, którzy wybierali się do Wieliczki celem zwiedzenia sławnych naszych i wspaniałych salin. Dwoma osobnymi pociągami zjechało kilkaset (przeszło 600) osób, w tej liczbie kilka grup młodzieży szkolnej, wycieczki z Królestwa Polskiego, nadto Niemców ze Śląska i Czechów. Z wycieczek młodzieży zanotować należy gromadki: panienek z zakładu wychow. w Staniątkach, gimnazyastów z Łańcuta, ze Stanisławowa, gimn. realn. z Krosna, uczniów szkoły przemysłowej z Orłowej na Śląsku, młodzieży szkolnej z Mszany Dolnej.

Zwiedzających podzielono na 2 grupy, z których każdą oprowadzało kilku urzędników salinarnych, każdej towarzyszył lekarz. Kierownictwo zjazdu spoczywało w doświadczonych rękach st. radcy górniczego p. Müllera, któremu dzielnie pomagali nadkomisarz Geppert, oraz komisarze górniczy, pp. Kordecki, Jurkiewicz, Krynicki, Włodarczyk i inni. Dla zapewnienia należytego bezpieczeństwa turystów, oraz celem opieki nad tysiącami świateł, umieszczonych we wszystkich komorach, korytarzach i gankach kopalni, zarząd salinarny wyznaczył 200 górników.

Z uznaniem podnieść należy, że Zarząd salinarny uczynił wszystko, aby udogodnić setkom turystów zwiedzanie salin, aby pokazać im wszystko, co widzenia godne. Nie mogąc, oczywista, poprowadzić tak ogromnej gromady turystów do najdalszych zakątków salin, gdzie odbywa się praca górników, Zarząd w dostępnych miejscach, na możliwych do masowego zwiedzania poziomach, w sposób poglądowy przedstawił pracę górnika, wszelkie używane w salinach systemy obudowy chodników, drewniane, murowane i wreszcie żelazne najróżniejszej konstrukcyi.

Wiele nowych rzeczy spotyka w salinach turysta, który przed paru laty poraz ostatni zwiedzał wielickie podziemia. I tak komorę Urszuli urządzono w bardzo miły sposób, zdobiąc ją wodospadem, fontanną i zielenią; w kaplicy św. Konegundy, która z każdym rokiem niemal zyskuje na wspaniałości i niewysłowionym czarze jakimś, znajdujemy nową, prawdziwą ozdobę i przez samouka-robotnika Markowskiego w caliznie solnej wykutą kazalnicę — oraz w bocznej ścianie piękną rzeźbę P. Jezusa Ukrzyżowanego.

Ostatni etap turystów, zwiedzających saliny, tj. sala balowa, na dłuższą chwilę zatrzymała młodzież, która, jak zazwyczaj wśród zwiedzających, stanowiła większość. Tutaj orkiestra, która towarzyszyła turystom przy zwiedzaniu większych komór, zagrała walca, przy dźwiękach którego puszczono się w wir tańca. Przez jakiś kwadrans trwała ta improwizowana, bezpretensyonalna zabawa, poczem nieubłagana winda wyrzucała na powierzchnię ziemi, na światło słoneczne rozbawionych turystów, oczarowanych pięknością kopalni, zdumionych imponującymi wynikami pracy człowieka.

Jak przyjacielsko, uprzejmie witano gości starodawnem górniczem „Szczęść Boże", tak żegnano ich temi samemi prostemi, szczeremi słowami.

Dodać tu należy, że dochód z wstępów do salin przeznaczony został na cele dobroczynne m. Wieliczki, w pierwszym rzędzie na cele Tow. św. Wincentego a Paulo. W tymsamym dniu w Wieliczce urządzono „Dzień kwiatowy", z którego dochód przeznaczono na biedną młodzież szkolną w Wieliczce. *Uczestnik.*

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 maja.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów kontynuuje dyskusyę generalną nad pragmatyką służbową. Na początku posiedzenia odczytano wnioski, — między innymi p. Lasockiego w sprawie zmiany § 17 p. 2 ust. 2 nowej ustawy wojskowej i p. Bomby w sprawie budowy kolei Rzeszów-Krosno.

O kanały.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wszyscy posłowie Wiednia postawili wniosek o budowę kanału Dunaj-Odra. Dziś popoł. odbędzie się plenarne posiedzenie posłów interesowanych w budowie dróg wodnych. Mają oni sformułować żądania co do sum, jakie mają być pomieszczone w noweli o drogach wodnych.

Przedłużenie obrad Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że Izba poselska przedłuży swe obrady poza czerwiec, gdyż zachodzi potrzeba uchwalenia podwyższonego kontyngentu rekruta wraz z pewnemi ulgami wojskowemi. Gdyby pogłoska ta okazała się prawdziwą, to wakacye Izby rozpoczną się koło 15 lipca.

Niema pieniędzy!

Wiedeń. (Tel. wł.). Pragmatyka służbowa urzędników zostanie wprawdzie przed wakacyami uchwalona, będzie to jednak bezcelowem, gdyż rząd nie godzi się na propozycye komisyi. Poza tem brak pokrycia finansowego. Izba panów ustawy nie zatwierdzi.

Obstrukcya ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt" donosi w formie pogłoski, że Rusini sprowadzili już ze Lwowa swe instrumenty obstrukcyjne, aby rozpocząć obstrukcyę w Izbie w przyszłym tygodniu. Do 1 czerwca bowiem dają oni rządowi termin do dania odpowiedzi na swe żądania.

„N. W. Abendblatt" konstatuje, że w Izbie zwykle inaczej się dzieje niż brzmią zapowiedzi. Stronnictwa powinny jednak pamiętać o tem, że błędem nie do darowania byłoby udaremnianie prac Izby, a rząd nie będzie zbyt cierpliwym i nie pozwoli na zabijanie czasu bezowocną obstrukcyą. W razie jej wybuchu Izba zostanie natychmiast odroczona.

„N. F. Presse" donosi w sprawie uniwersytetu ruskiego, że Rusini w tej okoliczności, że Lwów nie będzie wymieniony w piśmie cesarskim, nie widzą jeszcze „casus belli" jeśli postanowienia przejściowe zostaną ustanowione po ich myśli. Co do dalszej taktyki to zastanawia się obecnie nad nią klub ruski a przed rozpoczęciem obstrukcyi poradzi się u innych stronnictw Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby ma przebieg bardzo spokojny. Obstrukcya ruska nie wybuchła. Rusini grożą jednak, że na końcu posiedzenia przypomną rządowi konieczność utworzenia uniwersytetu ruskiego. Zdaje się, że nastąpi to w formie zapytania pod adresem prezydenta Izby.

Z komisyi szkolnej.

Wiedeń. (T. B) W komisyi szkolnej odbyło się dziś głosowanie w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół ludowych. Przyjęto następnie wniosek Wastiana o zrównanie nauczycieli z urzędnikami czterech najniższych rang, Glöckla o zaliczenie nauczycieli według pewnego szematu, Ira o przyczynienie się państwa 50 procentami do ciężarów szkolnych krajów, p. Verstovseka w sprawie przekazania przez państwo kwot na budowę szkół, p. Halbana o wybór subkomitetu, któryby się z komisyą finansową porozumiał i wreszcie pos. Tomaseka z wyrażeniem ministrowi oświaty ubolewania z powodu oświadczeń, — złożonych w komisyi.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że dzisiejsze posiedzenie komitetu ośmiu mające na celu wyrównanie różnic między Czechami a Niemcami w sprawie języka urzędowego w służbie państwowej Czech miało pomyślny przebieg. Obiega pogłoska, że do czerwca porozumienie nastąpi wobec czego zmieni się sytuacya w parlamencie, gdzie powstanie silna większość niemiecko-czeska, w której weźmie udział i Koło polskie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stronnictwa opozycyjne porozumiały się w sprawie reformy wyborczej. Liczba wyborców ma być podwyższona i wyniesie 2,400.000. Nie odpowiada to wprawdzie życzeniu socyalistów, — którzy chcieli 2,800.000 wyborców, ale stanowi znaczny postęp. Zależy teraz wszystko od stanowiska rządu i partyi rządowej.

Co do reformy wojskowej, to obrady w Sejmie toczą się dalej, choć opozycya grozi, że obstrukcya nie ustanie, póki § 43 ustawy, mówiący o kompetencyi cesarza, nie zostanie skreślony.

Narady opozycyi.

Budapeszt. (T. B) Przedstawiciele stronnictw opozycyjnych obradowali wczoraj popołudniu w dalszym ciągu w mieszkaniu Franciszka Kossutha. Dzisiaj odbędą się dalsze konferencye w celu sfinalizowania umowy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Między Justhem a Kossuthem panują niesnaski osobiste. Kossuth jest obrażony, że Justh rozerwał mu stronnictwo na 2 części.

Wobec tego Justh pozostanie na razie dzikim.

Dookoła wojny.

Zajście na Radzie ministrów.

Konstantynopol. (T. B.) Na wczorajszej Radzie ministrów przyszło do bardzo burzliwej sceny. Po gwałtownej dyskusyi opuściła większa część ministrów salę i odbyła osobną naradę. Wielki wezyr, Szeik ul Islam i minister wojny zostali sami na sali. Wkrótce Rada ministrów po przerwie, po której kilku ministrów powróciło, odbyła dalsze narady. Przyczyna zajścia nieznana. Dzienniki otrzymały polecenie niepisania o pogłoskach o przesileniu.

Wyjazd ministra.

Konstantynopol. (T. B.) Minister marynarki wyjechał wczoraj na pokładzie kontrtorpedowca z nieznaną misyą w kierunku Dardanelli.

O konferencyę pokojową.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski rozwija gorączkową działalność, aby doprowadzić do skutku konferencyę, któraby uregulowała zagadnienia dotyczące Wschodu. Dotąd są jednak małe szanse dojścia do skutku konferencyi, gdyż Turcya nie chce słyszeć o uznaniu aneksyi Tripolisu i grozi zamknięciem ponownem Dardanelli, jeśli Włochy zajmą którą z wysp, leżących na północy archipelagu.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 maja.

Jubileusz lwowskiego uniwersytetu.

Lwów. (T. B.) Z licznych telegramów, nadeszłych na jubileusz uniwersytetu, których samo uporządkowanie wymaga dłuższego czasu, ogłasza dziś rektorat telegramy z życzeniami od min. Długosza i nam. Dra Bobrzyńskiego.

Nadto przysłały dalej życzenia uniwersytety w Sztokholmie, Upsali, Sofii, Belgradzie, Dorpacie, dalej Koło polskie z Petersburga, Tow. przyjaciół nauk w Wilnie i setki innych korporacyj i osób.

Lokaut w Bielsku-Białej.

Bielsk. (Tel. wł.) Lokaut w fabrykach tkackich trwa dalej. Wszystkie dotychczasowe konferencye ugodowe delegatów fabrykantów i robotników pozostały bez dodatniego rezultatu.

Dziś również odbyły się pertraktacye między delegatami organizacyj robotniczych a delegatami związku fabrykantów — bezskutecznie. Robotnicy stanowczo oświadczają, że od swych postulatów pod żadnym warunkiem odstąpić nie mogą. Ponadto robotnicy podnoszą żądanie odszkodowania za stratę dotychczasowych zarobków. Fabrykanci natomiast żądają, aby robotnicy powrócili do pracy na podstawie tych warunków, jakie im ofiarowano przed lokautem. W ten sposób rokowania między delegatami obu stron „z martwego punktu" zejść nie mogą.

Tymczasem robotnicy codziennie prawie opuszczają Bielsko-Białę i udają się za robotami do innych miast i środowisk przemysłowych. Jeżeli lokaut w najbliższych dniach się nie zakończy, fabrykom bielsko-bialskim po ich otwarciu grozi brak robotników.

Jeszcze o demonstracyi lwowskiej.

Petersburg. (Tel. wł) „Nowoje Wremia" drukuje ponownie ostry artykuł w sprawie demonstracyi lwowskiej. Ogłoszenie korespondencyi między rządami rosyjskim a austryackim dziennik poczytywał za wstęp tylko do dalszych kroków dyplomacyi rosyjskiej. Tymczasem okazuje się, że korespondencya ta stanowi „ostateczną likwidacyę demonstracyi, w najwyższym stopniu obrażających, a przedsięwziętych przez szowinistów". „Nowoje Wremia" kategorycznie protestuje przeciw takiemu epilogowi.

Demonstracye czarnosecińców.

Kijów. (Tel. wł.) Powoli wyjaśniają się szczegóły ostatniej demonstracyi, urządzonej przez tutejsze żywioły nacyonalistyczne.

Demonstracyę urządziła organizacya „Dwugłowyj Oreł", pod przewodnictwem studentów Gołubiewa i Szymańskiego. Demonstranci przeszli przez całe miasto i skierowali się do konsulatu austryackiego, wszakże policya nie puściła ich tam. Następnie tłum demonstrował przed pomnikami cesarza Aleksandra II i cesarza Mikołaja I. Na górze Włodzimierza, przed radą miejską, zrzucano przechodniom czapki z głowy, strzelano i dokonano znanej demonstracyi przed redakcyami dzienników „Dziennik Kijowski" i „Kijewskaja Myśl".

Nikogo ze sprawców nie aresztowano. Śledztwo w toku.

Wylewy.

Temeszwar. (T. B.) Rzeki Temes i Bega zalały całą południową część komitatu. Lugos jest zupełnie zniszczonem. Powódź objęła obecnie powiat Csakovar aż do kanału Bersava, który również wylał i zalał miejscowość Gattaja, gdzie zawaliło się 90 domów a 2 osoby utonęły. Wielkie spustoszenia sprawiła powódź w miejscowości Czeta, gdzie ocalało tylko 10 domów. Miejscowość Macedonia znajduje się zupełnie pod wodą. Dotąd zawaliło się 20 domów, a zalanych jest 50 000 morgów urodzajnej ziemi. Szkodę obliczają na 10 milionów. Z gminy Kanak nadeszły wiadomości z prośbą o pomoc, gdyż gminie grozi powódź.

Budapeszt. (T. B.) Minister honwedów zarządził w drodze telegraficznej, aby rezerwiści i rezerwiści zapasowi z obszarów dotkniętych powodzią o ile zostali obecnie powołani do ćwiczeń, byli natychmiast puszczeni na urlop.

Strajk robotników transportowych.

Londyn. (T. B.) Minister handlu odbył wczoraj przedpołudniem konferencyę z komitetem strajkowym, na której omawiano warunki, pod jakimi ma się odbyć zapowiedziana na piątek konferencya. Jak słychać robotnicy żądali aby obecnymi byli pracodawcy wszystkich kategoryi transportowych oraz aby uchwały tej konferencyi były dla nich obowiązujące.

Londyn. (T. B.) Sytuacya w porcie londyńskim jest niezmieniona. Na targu środków żywności jest dostateczna ilość. Izba handlowa uchwaliła rezolucyę oświadczającą, że pracodawcy mogą zatrudniać robotników niezorganizowanych.

Walki w Maroku.

Paryż. (T. B.) Jenerał Lyautey telegrafuje z Fezu, że jest koniecznem przywrócenie powagi dawniejszych władz. Francuzi znajdują się tu jak w kraju nieprzyjacielskim i nie mogą liczyć na poparcie lokalne, są zdani tylko na poparcie ze strony wojska francuskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska zaprzecza wiadomościom hiszpańskim o wycięciu w pień załogi francuskiej w Fezie.

Faktem jednak jest, że wszelka komunikacya z Fezem od kilku dni jest przerwana. Nie funkcyonuje także telegraf bez drutu. Wobec tego jest możliwe, że zaszły tam jakieś poważne wypadki.

Wielki pożar.

Kaługa. (Pet. Ag. tel.) Pożar jaki wybuchł w środku miasta zniszczył 100 domów.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik.

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35